Rok I. Kraków-Podgórze, środa 23 grudnia 1903. Nr 184.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Pr. III. 123/3. 2.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w nr 181 czasopisma „Nowiny“ z dnia 19 grudnia 1903 artykuł „Feldwebel hakatyska i komisarz policyi“ całe strona 5 — zawiera znamiona występku z art. IV. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 N. 8/62 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. k. armii.

C. k. sąd krajowy, jako prasowy S. III

Kraków 22 grudnia 1903.

Podpis nieczytelny.

LOTERYA NOWOROCZNA „NOWIN“.

Rozlosowanie 200 nagród po 5 koron odbędzie się według ciągnień loteryi rządowych 2 stycznia w Wiedniu i Gracu i 9 stycznia w Lincu i Tryeście.

Prosimy więc P. T. Abonentów nie przysyłać już obecnie odcinków losów, lecz *czekać* na rezultat ciągnień (które będą także ogłoszone w „Nowinach“).

Numer gwiazdkowy „NOWIN“

wyjdzie w podwójnej objętości we czwartek zrana o godz. 9, t. j. w dzień wigilijny.

Numer gwiazdkowy „Nowin“ zawierać będzie bardzo ciekawą i bogatą treść literacką i ilustracyjną i dostarczy Szanownym Czytelnikom miłej rozrywki.

Między innemi w numerze gwiazdkowym zamieszczoną będzie nowela, która otrzymała nagrodę na konkursie nowelistycznym „Nowin“.



„Czarna giełda“ na wałach Hetmańskich we Lwowie.

(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

Walka o Panamę.

Mimo swego zupełnego bankructwa finansowego i politycznego, Kolumbijczycy nie chcą pogodzić się z faktem utworzenia samodzielnej republiki Panamskiej na Przesmyku, lecz przygotowują się do wojny, aby odzyskać utraconą prowincyę.

Z pancernika amerykańskiego „Atlanta“, który krąży nad północnymi wybrzeżami Przesmyku, donoszą, iż Kolumbijczycy przewożą okrętami małe oddziały, liczące po kilkaset ludzi, a zaopatrzone w broń i znaczne zapasy żywności, nad granicę panamską. Komendant „Atlanty“ stwierdził sam wylądowanie dwóch takich oddziałów, składających się mniej więcej z 600 żołnierzy. Dla zbadania stanu rzeczy, komendant wysłał łodzią na wybrzeże porucznika z 13 żołnierzami. Gdy zbliżył się do lądu, okazał się oddział wojsk kolumbijskich i dowódca ich zażądał od porucznika pochylenia sztandaru, tytułem powitania. Gdy porucznik odmówił, nie pozwolono mu wylądować. Po kilku godzinach przybył na wybrzeże generał kolumbijski Ortiz, naczelny dowódca wojsk, znajdujących się w górach. Generał zapewnił porucznika, że Kolumbia przygotowuje się energicznie do odzyskania Panamy i doręczył mu na piśmie protest przeciw wysłaniu z „Atlanty“ wojsk amerykańskich, na terytoryum kolumbijskie.

Fakt zebrania znacznych sił zbrojnych nad granicą kolumbijską, stwierdzony przez porucznika „Atlanty“, dowodzi, że Kolumbijczycy myślą naprawdę o wojnie. Wobec tego Stany Zjednoczone, dla których samodzielność Panamy jest rękojmią budowy projektowanego kanału, skoncentrowały nad wybrzeżami Przesmyku kilka okrętów wojennych i wysłały zarówno do Colonu jak i do Panamy znaczne oddziały piechoty. Oddziały te będą jeszcze zwiększone w dniach najbliższych, a gdy to nastąpi, rząd kolumbijski zapewne zawaha się przed wykonaniem swoich zamiarów. Z Panamczykami bowiem republika kolumbijska dałaby sobie zapewne jeszcze radę, ale wojna z potężnemi Stanami Zjednoczonemi mogłaby narazić ją tylko na ciężką klęskę i zupełny upadek. I dziś już ludność kilku prowincyi myśli o oderwaniu się od republiki, a przystąpieniu do nowego państewka Panamskiego, które skutkiem budowy kanału zapewne nie będzie posiadało wielkiej samodzielności, ale za to może liczyć na poważne korzyści materyalne.

Tajemnice Krakowa.

V. Krakowskie nory i spelunki.

(Dokończenie).

Na dnie...

Gdy Gadziniec otworzył drzwi piwniczne, buchnął na nas ciepły opar na pozór lepszego powietrza, lepszego o tyle, że gorszego jak w ganku piwnicznym nie umiałbym sobie wyobrazić. Mój przewodnik wszedł ze świecą do środka, ja stałem w drzwiach niezdecydowany.

— Zawieraj drzwi, cholero jedna! — krzyknął na mnie jakiś zachrypły głos z kąta piwnicy.

— Stul mordę! Nie widzisz, że to pan przyszedł oglądnąć sobie naszą biedę? — pouczył Gadziniec krzykacza z kąta.

To objaśnienie wywołało ruch w całej sypialni. Z sienników i z luźnie na ziemi

nasłanego barłogu poczęły się podnosić różne postacie i zaspanemi oczami spoglądać ku mnie.

Piwnica była duża, może ze sześć metrów wzdłuż i tyleż wszerz mierząca. Widocznie służyła kiedyś za magazyn. Okna nie było w niej żadnego, co tem należało sobie tłómaczyć, że z jakie pięć metrów zapuszczoną była w ziemię.

Na ziemi leżały sienniki, na pierwszy rzut oka symetrycznie poukładane, a na nich spoczywały różnie porzucone postacie mężczyzn i kobiet. Zaduch panował tu taki ciepły, że uczułem krople potu pod kapeluszem.

— Czy wy tu palicie? — spytałem Gadzińca.

— Czem, proszę pana? Ciepło jest, bo z tyla gębów para idzie...

Blask świecy bardzo niedostatecznie rozjaśnił czarne ściany piwnicy. Zaledwie najbliżej siebie widziałem spoczywających na posłaniu nędzarzy i rozróżniałem ich twarze. Jedni mieli fizyognomie jakby straszną biedą wyssane, u innych uderzały przedewszystkiem oczy zgłodniałe, ale nie brak też było fizyognomii pijackich, dzikich, wstrętnie obrzękłych.

Patrzano na mnie ze ziemi jak na raroga. Powoli jedna i druga głowa opadała znów na posłanie i coraz głośniej ciężkie oddechy jednych łączyły się z niemiłem chrapaniem drugich w jeden rażący słuch i duszę akord.

Wyszedłem z piwnicy, Gadziniec wyprowadził mnie z tą samą troskliwością, z jaką na dół sprowadzał.

— Chyba pan żałuje teraz swej fatygi, bo nie było się na co patrzeć, — rezonował po drodze.

Dałem mu pod bramą obiecaną zapłatę. Przepraszał mnie jeszcze raz za „napastowanie“ i w bardzo podniesionem usposobieniu poszedł do Goldwassera.

Na tem skończyła się moja wizyta w szynku i piwnicy. Zatytułowałem ją „Na dnie...“, bo gorszych warunków ludzkiej egzystencyi nie można chyba pomyśleć. Wyniosłem stamtąd tyle przykrych uczuć i na parę dni nabawiłem się takiej moralnej depresyi, że nie prędko chciałbym się na podobną wędrówkę po raz drugi wybrać.

Ale z tego, możliwie najdokładniej z rzeczywistością skreślonego obrazka, pokazuje się, że kwestya mieszkań dla najuboższej ludności jest zasadniczą i pierwszą w staraniach około podniesienia ich bytu materyalnego i moralnego. Nędzarze tacy, jeśli nie mają roboty, muszą — zwłaszcza w zimie — siedzieć w szynku. Do piwnicy, jak ta powyżej opisana, pędzi ich tylko senność nieprzeparta, lub pijana ociężałość. Kto wyjdzie z takiego noclegu, temu — i nie dziw — szynk, choćby w guście Goldwasserowskiego, musi się wydawać pałacem, kościołem, niebem... Jestem najmocniej przekonany, że osobnik obdarzony choćby najmniejszą wrażliwością, nim pójdzie spać do tego Hadesu, woli wybić pierwszą lepszą szybę, obrazić policyanta lub posądzić samego siebie przed władzami o kradzież, aby raczej spać w aresztach, niż tam...

Tanie noclegi — to jedna z najpierwszych potrzeb Krakowa. Schronisko brata Alberta widocznie nie wystarcza, albo budzi w niektórych, nawet tak zbiedzonych osobnikach, nieuzasadnioną wcale animozyę. Są paryasi, którzy wolą spać w takiej piwnicy za centa, niż w schronisku brata Alberta za darmo. To jest psychologiczne i pod pewnym względem łatwe do wytłómaczenia.

Kwestyę noclegów tanich najpomyślniej rozwiązano w Londynie, gdzie według projektu Rawtona we wszystkich dzielnicach pobudowano olbrzymie asyle, pobierające bardzo niską opłatę za nocleg. Jakiem się one dobrodziejstwem stały dla tej milionowej stolicy, dowód w tem, że codziennie nocuje w licznych Rawtonhouse do 50.000 osób, z których czwarta część, jak zbadano, nocowała przedtem w Hydeparku w krzakach i na ławkach.

W społeczeństwie tak biednem jak nasze trudno o coraz to nowych Jordanów, Wołodkiewiczów i podobnych im filantropów. To też z inicyatywą tanich noclegów powinny wystąpić władze miejskie. Dobrodziejstwo takich domów byłoby niezmierzonem, przyczyniłoby się do upadków wielu i najgorszego gatunku szynków, poprawiłoby stosunki hygieniczne, podniosło moralność i zaprawiało do solidnego życia tych, którzy na dnie kieliszka znajdują zapomnienie tego, że ich całe życie i cała egzystencya opiera się także aż... na dnie piwnicznem. *(sb.)*

Młodzież a choroby weneryczne.

(Ankieta redakcyi „Nowin“).

I. Dr Władysław Żydłowicz.

Ciąg dalszy.

A stosunki takie nie tylko w niższych sferach panują. Ta zaś chęć zysku materyalnego, ta obawa, aby nie stracić dobrze płacącego studenta, sprawia, że przyjmujący na stancyę pozostają w pewnej zależności od swych pupilów i aby ich sobie utrzymać, tolerują ich pozadomowe wybryki i wycieczki.

Więc pierwsze zło w tym ściślejszym zakresie naszej dyskusyi powoduje niedostateczny dozór domowy. Nad tym dozorem, nad sumiennem spełnianiem obowiązków takiego opiekuna względem ucznia, władze powinny rozciągnąć baczną kontrolę, rozumie się z troskliwem unikaniem systemu szpiegowania. Kontrola taka powinna być jawną i mieć charakter ojcowski. Nie tyle uczniów, ale przedewszystkiem opiekunów ich należałoby pouczać o obowiązkach jakie na siebie przyjęli.

Na moralność samych uczni mogliby wpływać korzystnie profesorowie, ale nie w sposób mentorski, tylko przyjacielski, podczas swobodnych popołudniowych zabaw i pogadanek. Wogóle system przedpołudniowej nauki dużo dobrego zdziałał, dając profesorom możność urządzania z z uczniami wspólnych zabaw, wycieczek i innych rozrywek. Taki kult pedagogiczny należy troskliwie uprawiać, bo te zajęcia popołudniowe ochraniają uczni od bezcelowego wałęsania się, od różnych zdrożności a tem samem i od chorób we-

SIEWCA ZŁOTA

czyli

HANDLARZE DUSZ.

Powieść współczesna przez Ryszarda Buryana.

8

— Będziemy mieli las po drodze?

— Oho! pana się jakieś złe myśli czepiają.

— Pytam się o las, bo droga przez niego jest chłodniejsza.

— Chyba tak. Ale ja nie wiem, czy jaki las będzie. Tam na prawo czernią się lasy, tylko kaduk wie, czy będziemy tamtędy przechodzili.

Gdy doszli już do miasta, wzięli się — stósownie do wskazówek żandarma — znów na prawo, tak, że tylko przedmieścia dotknęli, poczem puścili się gościńcem długim i prostym, a tylko raz w dół, to znów do góry biegnącym.

— Ty na długo? — spytał Czarny olbrzyma.

— Na rok.

— To przejdzie. A za co?

— Uśmierciłem pięścią jednego łotra, co mi córkę bałamucił. Ale to nie chcący tak go silnie zajechałem. A wolno wiedzieć, za co pana tam dają?

— No, ja rozbiłem kasę w domu jednego obywatela i wziąłem z niej czterdzieści tysięcy guldenów.

— To mi pieniądz! Ale je panu odebrali?

— Mnie dostali, pieniędzy nie! Skryłem je tak, że i dyabeł musiałby mnie podpatrzeć, nim je znajdzie.

— I na długo pana skazali?

— Na trzy lata.

— To kawał czasu. Będzie się panu dłużyć. Ale za to, jak pan wyjdzie z Wiśnicza, będzie pan żył bez kłopotów.

— Moglibyśmy teraz zrobić interes.

— Jaki? — spytał zdziwiony olbrzym.

— Pomóż mi uciec, a podzielimy się pieniądzmi.

— Co panu w głowie? jak pan chcesz uciekać z tym łańcuchem?

— W tem mój rozum. Moglibyśmy obaj uciec.

Olbrzym zamyślił się.

— Nie, nie chcę. Ja wolę mój rok odsiedzieć i wrócić do domu, do żony, do córki. A gdzież ja bym uciekał? gdziebym się krył? Żona bez ten rok głód będzie cierpieć, córka też, ale jak wrócę, to znów wszystko będzie dobrze.

— Gdybym mógł uciec, dałbym twojej żonie parę tysięcy.

Olbrzym na tę propozycyę aż zatrząsł się. Gdy mówił o żonie, głos jego był rzewny i miękki. W tej olbrzymiej piersi musiało bić poczciwe i przywiązane do rodziny serce.

To też propozycya Czarnego od razu wgryzła mu się w mózg. Patrzał na niego wielkiemi ślepiami, chcąc po twarzy jego wymiarkować, czy mówi prawdę, czy można mu zaufać. Chociaż nie, on nie chce złodziejskich pieniędzy!

— Gdybym tak wiedział, żeś pan uczciwy człowiek...

— Mogę przysiądz że zrobię, co mówię.

— A jakżeż pan chcesz uciekać?

— Niechbyśmy nie byli skuci łańcuchem, to przepadłbym się żandarmowi przed nosem, jak w ziemi.

Olbrzym potrząsnął żelaziwem.

— Za twarde i za grube, nie dam rady, choć nieraz, jak trza było, skręciłem i żelazną sztabę — rzekł z westchnieniem.

— Ja wiem, że łańcucha się nie skruszy, ani ja obrączki z ręki sobie nie zesmyknę, za to z twojego palca dałby się zdjąć ten przeklęty pierścionek.

— Nie zejdzie. Ścisnęli mi go na palcu, że aż opuchł cały.

— Jabym ci go jednak zdjął. Będzie trochę boleć..

— To fracha, ale żandarm uwidzi.

— Znajdę i na to sposób, że się nie spostrzeże. Byle tylko las był po drodze.

— A na co panu las?

(Ciąg dalszy nastąpi).

nerycznych. O tych ostatnich, mojem zdaniem, może i powinien profesor niekiedy tylko i we wskazanych wypadkach z uczniami porozmawiać, i to z takimi, o których przypuszcza, że są na złej drodze i przestroga pod ich adresem wystosowana korzyść i zastanowienie się przynieść im może.

— A czy tego zadania nie spełnialiby lepiej proponowani przez ankietę lwowską lekarze szkolni?

— Bez wątpienia, ale pod tym niezbędnym warunkiem, że lekarze szkolni nie będą spełniali tego zadania *ex officio* byle się go pozbyć, lecz staną się doradcami i powiernikami młodzieży w sprawach zdrowia dotyczących. Byłby to wielki krok naprzód w wychowaniu fizycznem naszej młodzieży. Tacy lekarze powinni w sprawach, gdzie o zdrowie młodzieży chodzi, mieć głos nietylko doradczy, ale rozstrzygający i powinni dlatego wejść do grona nauczycieli z równymi im prawami.

— A w kierunku zapobiegania demoralizacyi młodzieży wielkiej wagi rzeczą byłoby zniesienie mundurków szkolnych...

— Ależ one właśnie na to zaprowadzonemi zostały, aby kontrola nad moralnością młodzieży była tem łatwiejszą!

— Otóż przekonaj się pan teraz, jak daleko może teorya odbiedz nieraz od praktyki. Doświadczeni i rozsądni pedagodzy wskazywali już na różne ujemne strony mundurka, który miał się stać niejako hamulcem dla różnego rodzaju wykroczeń. Tymczasem mundurek, obok innych złych stron, raczej pomaga niemoralności, zamiast ją tłumić. Wszak w przedsionku domów publicznych nie siedzi cerber, któryby takich umundurowanych gości zawracał od bramy. Istnieją wprawdzie przepisy policyjne, zabraniające umundurowanych uczni wpuszczać do domów publicznych, ale o należytem wykonywaniu tych przepisów z jednej strony ani mowy niema, a z drugiej bogatszy każdy uczeń może mieć obok mundurka i zwykłe ubranie i w ten sposób przepis, nawet gdyby ten był i przestrzegany, łatwo obejść. Że zaś uczniowie przedewszystkiem z domów publicznych tę chorobę wynoszą, o tem mogę pana, jako praktykujący lekarz, zapewnić.

Ażeby zaś zrozumieć, o ile mundurek sprzyja szerzeniu się chorób wenerycznych, trzeba poznać duchową istotę i pewne zwyrodnienie płciowe prostytutek. Przedewszystkiem mylne jest mniemanie, że rekrutują się one najwięcej z kobiet uwiedzionych albo takich, które nędza i niemożność zarobkowania popchnęły na tę drogę. Przeciwnie. Są to kobiety zazwyczaj uwiedzione dlatego, bo same się tego dopraszały, a które mają wstręt do uczciwej pracy. Że tak jest, tego dowodem, iż prostytucya kwitnie nawet tam, gdzie jest wielka podaż pracy i zapotrzebowanie robotnic i to, że prostytucyi oddają się kobiety materyalnie bardzo dobrze nieraz sytuowane. Jeżliby szło o porównanie tego żeńskiego odłamu społeczeństwa z płcią męską, to porównaćby można te kobiety do tak zwanych „wagabundów“, którym wszystko przypada do smaku, tylko nie praca. Prostytutki przyznają się do tej kategoryi indywiduów, w towarzystwie ich i złodzieje najchętniej przebywają a kroniki policyjne dowodzą, że same bardzo często i nałogowo dopuszczają się kradzieży na swoich klientach. (C. d. n.).

Dowcipy teatralne.

Znana to historya, że artyści dramatyczni płatają sobie nieraz figle wesołe na scenie, usiłując się wzajemnie w chwilach dramatycznych wyprowadzić z tonu i zmusić do śmiechu.

Obecnie bawi się Wiedeń serdecznie dodatkami improwizowanemi, na które w „Tajemnicy publicznej“ pozwala sobie aktor utalentowany, p. Kramer, grający rolę młodego Jouvenela.

Jak wiadomo, p. Jouvenel, z zawodu adwokat-kryminalista, opowiada w tej sztuce głupiej i sentymentalnej gęsi, Genowefie, że udaje się do sądu w charakterze obrońcy.

Kogo pan broni dzisiaj? — pyta Genowefa.

— O! strasznego zbrodniarza — odpowiada Jouvenel — bronię człowieka, który popełnił morderstwo i rabunek.

— Ach! to musi być bardzo interesujące... chciałabym być takim obrońcą — wzdycha gęś sentymentalna i zamienia się cała w boleść, tęsknotę i trwogę, albowiem pragnie wydać się za adwokata.

Ale ten moment liryczny upatrzył sobie p. Kramer, aby partnerkę swoją, p. Dewal, grającą rolę Genowefy, wyprowadzać z nastroju.

Codziennie opowiada jej inną historyjkę kryminalistyczną, a biedaczka dusi się od śmiechu.

I tak niedawno oświadczył, że broni bardzo młodego mordercy. O młodym mordercy nie ma nic w roli, więc p. Dewal spojrzała zdumiona, a figlarz z najwyższym spokojem tak dalej mówił:

— Jest to młodziutki morderca, jest to chłopiec-*sierota*, który zamordował swoich *rodziców*.

Innym znów razem twierdził p. Kramer, że bronić będzie „interesującej złodziejki“. A gdy panna Dewal osłupiała i słowa wykrztusić nie mogła, p. Kramer dorzucił komentarz następujący:

— Pani zapyta może, co to za złodziejka? Jest to siostra owego sieroty, o którym pani niedawno na tem samem miejscu opowiadałem. Młodziutka dziewczynka! A wie pani, co ona ukradła? Wieloryba.

Oczywiście w takich okolicznościach nie mogło być mowy o westchnieniach lirycznych i panna Dewal odwracała się od publiczności, aby ukryć śmiech, którego pohamować nie mogła.

Największą niespodziankę zgotował jednak p. Kramer swojej partnerce na jednem z ostatnich przedstawień „Tajemnicy publicznej“. Młody obrońca postanowił tym razem udawać skromnego i oświadczył, że nie broni wielkiego mordercy, jak zwykle, lecz młodej damy, zawikłanej w bardzo przykry proces, który skończy się prawdopodobnie skazaniem jej na kilka dni aresztu, bez możności zamiany kary tej na grzywnę.

Mimowoli zapytała się panna Dewal:

— A cóż ta dama zrobiła?

— Pomyśl pani tylko — odpowiedział p. Kramer tonem urzędowym adwokata-rutynisty — ta dama, która jest artystką dramatyczną, przejechała dziś, jadąc na rowerze,

---

Leon Rabagas.

Tomasz Skower i jego córka.

Powieść w trzech częściach, spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego.

25

Ale próżny to był wysiłek. Całym skutkiem tego natężenia było jakby słabe drgnięcie jego ciała. Waryat przygniatał go swoim cielskiem, dusił za gardło i charczał:

— Gdzie Maryś? Oddej Maryś!

A równocześnie oczy jego dziko się toczyły, białka błyszczały w ciemnościach i zęby szczękały, jak u dzikiego zwierzęcia, gdy się do chłeptania krwi ze swej ofiary gotuje.

Skower chciał krzyczeć, ale nie mógł. Chciał prosić łaski, zmiłowania, ale jego język, wypchnięty z ust, wydawał tylko niewyraźny bełkot. Czuł, jak mu krew napływa do całej głowy, zalewa mózg, rozsadza oczy.... Dusił się.

A waryat leżał na nim, wstrząsał go u podgardla, jakby go chciał ocucić i rychotał:

— Maryś.... Maryś....

Skower począł omdlewać i tracić przytomność. Waryat drugą ręką gmerał mu po twarzy, zadawał jakiś ból piekący. — Czuł go, ale to było drobnostką z tą dusznością, jaka mu się rzuciła na dech i na mózg. Język wysuwał mu się coraz bardziej, jakby ręką szaleńca, wyciskany z gardła. W oczach błysnął mu snop iskier i poczęła go już opuszczać świadomość tego, co się z nim dzieje.

W takiej chwili, jakby przez sen dobiegło go od strony gościńca głośne wołanie:

— Tomek! hop! hop!

Zaraz po tem wołaniu zdawało mu się, że kleszcz, duszący mu gardło, zelżał nieco, bo dostał znów trochę tchu i mrówki, które zdawały się biegać mu po twarzy, spłynęły mu gdzieś pod włosami na głowie.

Teraz usłyszał po raz drugi, ale już dużo wyraźniej:

— Tomek! hop! hop! Do nas tu!

Jeszcze mu ostatnie wyrazy tego wołania nie przebrzmiały w uszach, gdy waryat puścił go, zerwał się ze ziemi i z tłumionym skowytem rzucił się ku parkanowi i w ciemnościach uderzył o niego z taką siłą, że aż łaty zatrzeszczały.

Skower leżał na ziemi, na pół nieprzytomny, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego, co zaszło. Powoli tylko wracała mu jasność myśli. Przypomniał sobie Maryę i wstrząsnął się. Gdzie ona jest? To pytanie najpierw piorunem wróciło mu do głowy.

Nagle pod domem posłyszał jakieś zmięszane głosy ludzkie i ujrzał kołyszące się w powietrzu latarnie. To go ocuciło do reszty. Zerwał się ze ziemi i wpadł do izby, zamykając za sobą drzwi. Chciał klucz przekręcić w zamku, ale klucza nie było. Zapomniał, że na noc drzwi się zasuwało na rygiel.

Tymczasem za oknem rozległy się kroki kilku osób, mignęły latarnie, odezwały się jakieś głosy. Skower przerażony zatoczył się na środek pokoju. Jedną rękę przycisnął do gwałtownie pulsującej skroni, drugą wyciągnął przed siebie i nie mógł nią już ruszyć, doznając uczucia, jak gdyby mu w powietrzu skamieniała. Twarz jego była czerwona, podrapana, pokrwawiona, oczy błędne, włosy rozczochrane. Wyglądał jak upiór, gdy do izby otworzyły się drzwi i wszedł doktór Zgoński, trzymając latarnię w ręku. Za nim ostrożnie i powoli dwóch ludzi w kożuchach i w baranich czapkach wniosło lektykę szpitalną, kocami okrytą.

— Tomku! — zawołał doktór, podchodząc do niego — czy nie słyszałeś naszego wołania? Nie mogliśmy w ciemnościach odnaleść dróżki do ciebie prowadzącej i krzyczałem, jak w lesie, aby cię z domu wywabić. Ale co to znaczy? co się z tobą dzieje?

Ciąg dalszy nastąpi.

młodego pinczera. Smutne jest to, że pinczer ten jest czarno-białego koloru, bo, według prawa naszego, kolor ten podwaja karę delikwentki. Najsmutniejszy jednak jest fakt, o którym dowiedziałem się dopiero przed godziną i którego jeszcze nie zna winowajczyni, że pinczer jest własnością komisarza policyi. To kosztować ją będzie co najmniej tydzień aresztu.

Panna Dewal zbladła i ust otworzyć nie mogła z przerażenia. Bo damą, która przejechała przed południem pinczera, była ona sama.

Tak przynajmniej opowiada „Fremdenblatt“ wiedeński.

Z sali sądowej.

Kraków 22 grudnia.

(dl.) **Fałszerstwo książeczek pocztowych.** Przed trybunałem w tut. sądzie kraj. karnym pod przew. radcy dra Ferensa stawał dzisiaj Wojciech Popowczak, liczący lat 25, b. urzędnik pocztowy, oskarżony o zbrodnię oszustwa. Oskarżenie wnosi p. prokurator dr Ptaś, a broni oskarżonego adw. dr Włodzimierz Lewicki.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Obwiniony W. Popowczak pełnił obowiązki urzędnika pocztowego w Krakowie, lecz za nadużycia służbowe został w grudniu 1902 r. zasuspendowany i utrzymywany był przez żonę Anielę, urzędniczkę poczt. w filii poczt. na Piasku w Krakowie. Popowczak odwiedzał często żonę w urzędzie. W dniu 20 lutego miał złożyć obwiniony w głów. urzędzie poczt. na imię Paweł Olszański na książeczkę poczt. Kasy Oszcz. kwotę 2 kor., a na drugi dzień na inną książeczkę również kwotę 2 koron w urzędzie poczt. na dworcu na imię Jan Buczkowski. W jakiś czas potem miał obwiniony dopisać w każdej z tych dwóch książeczek dalszą wkładkę po 58 kor., a następnie miał przyjść do pokoju, w którym żona jego pracowała i tutaj miał wycisnąć odpowiednie pieczęcie. W ten sposób każda z tych książeczek opiewała na 60 kor.

Część tych kwot podjęto, ale w Wiedniu wykryło się oszustwo. W toku dochodzeń wyszło też na jaw, że nazwiska zostały sfingowane.

Obwiniony podaje, że żadnej kwoty z książeczek wyżej opisanych nie podnosił i nic o tych książeczkach nie wie.

Przesłuchani urzędnicy pocztowi, jako świadkowie objaśnili całą manipulacyę pocztową z książeczkami oszczędnościowemi. Oficyał poczt. p. Wincenty Skrudlik, w urzędzie poczt. na Stradomiu, zeznał, że wypłacił zgłaszającej się osobie na książeczkę nr 360.704 B. 40 kor., że książeczka była należycie wypełniona, tak że żadnych podejrzeń nie wzbudzała.

Przew.: Czy pan przypomina sobie, komu pan wypłacił?

Św.: Pewnej osobie.

Przew.: Czy oskarżonemu?

Św.: Nie. P. Popowczyka znam, więc pamiętałbym dobrze, gdybym mu wypłacał.

Po przesłuchaniu rzeczoznawców, którzy zeznawali, że wszystkie sfałszowane podpisy pochodzą z jednej ręki i to z ręki oskarżonego, prokurator dr Ptaś starał się wykazać winę oskarżonego.

Obrońca dr Lewicki w pierwszej części swego przemówienia przedstawił ciężki stan niższych urzędników pocztowych i wykazał, że częstokroć się zdarza, iż urzędnik pocztowy ponosi szkodę i to znaczną jedynie z powodu omyłek przy przyjmowaniu pieniędzy. Jeżeli zatem oskarżony przed dwu laty został zasuspendowany z powodu braku 200 koron w kasie, który to brak powstał z powodu omyłek, przeto nie można z góry już przypuszczać, że oskarżony dopuścił się także i zarzuconego mu czynu, tembardziej, że nie ma najmniejszych dowodów, by oskarżony sfałszował rzeczone książeczki. Śledztwa, prowadzone przez delegatów dyrekcyi pocztowej we Lwowie, są prowadzone tendencyjnie i zbyt surowo; ci panowie delegaci wymagają rzeczywiście za wiele od tych biednych obciążonych trudną służbą urzędników.

W myśl wywodów adw. dra Lewickiego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Z KRAJU.

Z Mszany dolnej. W sali straży pożarnej odbyła się u nas 20 bm. uroczystość drzewka dla dzieci szkolnych. Przybyło około 500 dzieci, które odśpiewały „W żłobie leży“, poczem otrzymały sute podarunki, jakoto, ciepłą odzież, buty, kubraczki, robione przez panie tutejsze itd. Drzewkiem zajęło się miejscowe koło Tow. Szkoły lud.

Z Nowego Sącza. W ubiegły piątek odbyło się u nas ostatnie posiedzenie Rady miasta. Nastąpiło ono z okazyi przyłączenia do miasta gminy Załubińcze i odebrania jej w posiadanie miasta. Dotychczasowy burmistrz, dr Barbacki został mianowany komisarzem do zarządu miasta, aż do ukonstytuowania się nowej rady. Po posiedzeniu udał się dr Barbacki z urzędnikami do gminy Załubińcze, gdzie rozwiązał dotychczasową radę i odebrał akta. Tego samego dnia obsadzono Załubińcze policyą miejską.

Ze Stanisławowa. *Aresztowanie hrabiego (?).* „Kuryer stanisławowski“ pisze: W piątek wieczorem aresztowała tutejsza policya Henryka Edmunda br. Potockiego, ściganego listami gończymi policyi wiedeńskiej za popełnione rozmaite oszustwa i bezwłocznie odstawiła go do tutejszego więzienia sądowego.

Ogień trzy miesiące nie gasnący. Trzy miesiące minęły od czasu strasznego pożaru w Złoczowie. Ostatnimi dniami, jak stamtąd donoszą, uprzątano rumowisko z piwnicy jednego ze spalonych domów obok rynku, kiedy je zaś głębiej poruszono, wybuchły zeń płomienie, tak, że do ich ugaszenia, aż straż pożarną wzywać musiano. Okazało się, że ogień tlał powoli pod rumowiskiem przeszło trzy miesiące.

O krzywoprzysięstwo. Onegdaj donosiliśmy o skazaniu w Złoczowie ruskiego księdza Pietrowskiego za szerzenie nienawiści do Polaków na miesiąc więzienia. Obecnie donoszą, że prokurator postawił w stan oskarżenia pod zarzutem krzywoprzysięstwa czterech świadków, którzy wbrew faktom świadczyli na korzyść oskarżonego. Świadkami tymi są: Jakim Kobasa, Anna Redko, Kiryło Martyniak i Karolina Słobodowa.

Siewca złota

Ogromne zainteresowanie wywołała już ta powieść w szerokich kołach naszych czytelników.

Z wielu stron otrzymujemy zapytania:

Kiedy będą ukryte pierwsze szkatułki z asygnatami?

Odpowiadamy na to, że już w *pierwszych* fejletonach powieści wystąpi na widownię tajemniczy „siewca złota“ i ukryje pierwszą szkatułkę z asygnatą.

Kto uważnie czyta powieść i pójdzie śladem „siewcy złota“, znajdzie niewątpliwie ukrytą szkatułkę. **Pierwsza szkatułka ukryta będzie w Krakowie,**

jeszcze w miesiącu grudniu,

a redakcya „Nowin“ zapowie fakt ukrycia na dwa dni naprzód i poda wysokość asygnowanej sumy.

Szkatułki nie będą zakopywane, lecz po prostu złożone na ziemi, tak, że kto pójdzie za wskazówkami, zawartemi w powieści — znajdzie bez trudu skarb-premium.

Portrety szczęśliwych znalazców szkatułki, którzy po wypłatę asygnowanych sum zgłosić się mają do kasy administracyi, będą umieszczone w „Nowinach“.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 23 grudnia.

KALENDARZ.

Dziś we środę Wiktoryi. — Jutro we czwartek Adama i Ewy (wigilia). — Pojutrze w piątek Boże Narodzenie.

Środa.

Teatr. W miejskim „Hamlet“ tragedya w 5 aktach W. Szekspira

Czwartek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Z teatru ludowego donoszą nam, że sztuka A. Mielewskiego, którą w ubiegłym tygodniu publiczność się doskonale bawiła, daną będzie w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia na dochód Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4, następnie w sobotę i niedzielę popołudniu. Nadto dyrekcya wystawia w święta bardzo ładny obraz ludowy w 5 odsłonach pełen komicznych scen p. t.: „Biedni“.

Repertuar teatru ludowego: W piątek 25 bm. „W Noc Bożego Narodzenia“, opowieść zimowa w 8 odsłonach A. Mielewskiego z muzyką Świerzyńskiego na dochód Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4. W sobotę popołudniu „W Noc Bożego Narodzenia“. W sobotę wieczorem: po raz 1-szy „Biedni“, sztuka ludowa w 5 aktach L. Świderskiego. W niedzielę popołudniu: „W Noc Bożego Narodzenia“. wieczorem po raz drugi: „Biedni“.

Z Koła mieszczańskiego. Poświęcenie nowego lokalu Koła oraz uroczystość opłatka odbędzie się w niedzielę d. 27 b. m. o godz. 10 rano. Nowy lokal Koła mieści się przy ul. Floryańskiej l. 24, w kamienicy „pod trzema dzwonami“.

Poseł Daszyński został na tajnem poniedziałkowem posiedzeniu rady miejskiej przyjęty do gminy m. Krakowa wraz z rodziną.

Administracya dóbr Krzeszowice przeznaczyła 500 cetnarów węgla kostkowego dla ubogich miasta Krakowa, o czem zawiadomiła miejską naszą radę.

Z posiedzenia rady miejskiej. *Czy potrzebna druga kasa chorych?* Na po-

siedzeniu rady miejskiej, które odbyło się w poniedziałek wieczorem przedłożył dr Bąkowski imieniem sekcyi prawniczej kilka wniosków, a mianowicie: 1) aby wnieść zażalenie nieważności do trybunału adm. od reskryptu minist., z 19/VI br. w sprawie uwolnienia od ubezpieczenia w miejskiej kasie chorych funkcyonaryuszów akcyzy miejskiej; 2) aby zabezpieczyć nieetatowych funkcyonaryuszów akcyzy w miej. kasie chorych *aż do założenia własnej kasy chorych* dla tych funkcyonaryuszów; 3) aby ubezpieczonym w kasie chorych wypłacać tę różnicę w razie choroby, jaka zachodzi między kwotą wypłacaną przez m. kasę chor., a kwotą wypadającą na chorego, jako całodzienny zarobek; 4) aby magistrat przedłożył radzie w najkrótszym czasie projekt statutu własnej kasy chorych dla tych funkcyonaryuszów akcyzy i 5) aby gmina wniosła prośbę do władzy polit. kraj. o zezwolenie na założenie takiej kasy chorych.

Nad tymi wnioskami rozwinęła się obszerna dyskusya, w której dr Seinfeld i poseł Daszyński wykazali, że wniosek 1), 4) i 5) są zupełnie zbyteczne. Poco tworzyć drugą malutką kasę chorych dla kilkuset zaledwie funkcyonaryuszów z jednym lekarzem i z kilkoma urzędnikami, kiedy mamy w Krakowie porządnie prowadzoną kasę, która posiada 7 lekarzy specyalistów, przez co daje zupełną gwarancyę dobrej opieki lekarskiej. Jeżeli zaś chodziło referentowi, a względnie sekcyi prawniczej, aby nieetatowi funkcyonaryusze otrzymywali cały zarobek w razie choroby, to ci funkcyonaryusze mogą przecież należeć do miejs. kasy chorych, gdzie otrzymują w razie swej choroby 60 prc. dziennego zarobku, a gmina może im bez drugiej kasy wypłacać 40 prc. brakujące do pełnego ich zarobku dziennego. Na tem też stanowisku stanął poseł Daszyński. Dlatego na wniosek wiceprezydenta dr. Lea cofnięto sprawę tę z porządku dziennego.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów Tow. akc. dla przem. tkackiego *Szczepanika* zostało zwołane w Krakowie na 30 bm. Rozchodzi się o sanacyę tego towarzystwa, którego rozwój był dotąd wstrzymany z tego powodu, że maszyny pierwotnie dostarczone nie funkcyonowały z dostateczną dokładnością. Podobne towarzystwo w Brodford, w Anglii, pomyślnie się rozwija, gdyż posiada ulepszone maszyny do wyrobu patronów oraz maszynę elektryczną Szczepanika do wybijania kart tkackich

Dla eksploatacyi fotografii w naturalnych barwach wynalazku Szczepanika zawiązało się w Anglii towarzystwo pod nazwą Chromophot. Pułkownik Hübel, dyrektor milit. geogr. Institut w Wiedniu, zapowiedział na 9 stycznia b. r. we Photoclub wykład o tym wynalazku Szczepanika, który problem zupełnie i w sposób bardzo prosty rozwiązał. Nową kamerą Szczepanika będzie można zdejmować fotografie barwne za jednem nastawieniem, a zwykłemi zaś kamerami przy użyciu nowego papieru Szczepanika za trzema zdjęciami.

Wyzysk pomocników handlow. W niektórych sklepach na Stradomiu i Kazimierzu pracują pomocnicy handl. od godz. 7 rano do 3 w nocy. Taki wyzysk sił fizycznych tych młodych ludzi zasługuje na publiczne napiętnowanie. W tych dniach wniosło około 80 pomocników podanie do rady miasta z prośbą o wglądnięcie w tę sprawę. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej interpelował w tej sprawie dr Frühling prezydenta Friedleina i prosił go, aby tę sprawę rozpatrzył.

Ze świata.

Nagła śmierć. Dzienniki warszawskie donoszą z Lublina: Onegdaj przybył tu Henryk Sienkiewicz, aby razem z pp. Radziszewskim, Balińskim i W. Lewickim wygłosić swój odczyt na powodzian. Na dworcu powitał przybywających komitet z prezesem Tow. kredyt. Władysławem Gorzkowskim na czele. Na stacyi, oraz na placu przed dworcem tłumy oczekiwały na Sienkiewicza. Atoli cały nastrój uroczysty zwarzył niezmiernie przykry wypadek. Z dworca Sienkiewicz wsiadł do karety wraz z p. Gorzkowskim. W kilka chwil po wyruszeniu p. Gorzkowski zasłabł nagle i zsunął się bezwładnie na poduszki karety. Sienkiewicz sądził, że to omdlenie. Zatrzymano karetę i wezwano pomocy. Niestety stwierdzono już tylko nagły zgon Gorzkowskiego wskutek paraliżu serca. Smutny ten wypadek spowodował, rzecz prosta, odłożenie odczytów. Odwołano również wszystkie uroczystości, przygotowane na przyjęcie gości.

Wódka w Berlinie coraz bardziej wchodzi w użycie. Wyższe sfery piją ją w eleganckich lokalach, nazywanych „american-bars", gdzie prócz gorzałki sprzedają droższe likiery. Lokale te znajdują się po ulicach ustronnych, wchód do nich bywa elegancko przyozdobiony. W salonie znajduje się długi stół z flaszkami, po ścianach rozwieszone drogocenne zwierciadła i obrazy. W barach jest prawie wyłącznie damska usługa, w dalszych salach siedzą u stolików dekoltowane damy. Są też w stolicy Prus „american-bars", gdzie usługują piękni panowie. — Ilość tzw. tinglów mnoży się w Berlinie z każdym miesiącem, osobliwie w dzielnicy studenckiej. Jużto niema co mówić: Berlin „godnie" reprezentuje stolicę kraju „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów!"

Miljoner i służąca. O 30.000 marek odszkodowania zaskarżyła służąca S. dawniejszego głównego lekarza pewnego lazaretu hamburskiego, dra Hagenowa, kilkakrotnego miljonera. H. utrzymywał z S. stosunek, za co obiecał jej 500 mar. na sprawienie wyprawy. Gdy dziewczyna zażądała później przyrzeczonej sumy, H. zaskarżył ją o wymuszenie pieniędzy i pod przysięgą wyparł się stosunku. Służącą skazano na cztery miesiące więzienia. Tymczasem wyszło na jaw, że H. zeznał fałszywie, wytoczono mu zatem proces o krzywoprzysięstwo i skazano na $1^{1}/_{2}$ roku cuchthauzu; wniosek jego, aby go na razie wypuszczono za kaucyą 200.000 mar., sąd odrzucił. Służąca wniosła teraz o podjęcie na nowo procesu i żąda 30.000 mar. odszkodowania za wszystko, co z powodu Hagenowa przecierpiała.

Moralność w Hamburgu. Oto obrazek z tamtejszego życia: Żyły tam dwie siostry, liczące powyżej lat 50 nazwiskiem Kamp i Necker. Obie były rozwiedzione od dawna ze swoimi mężami. Wypadek zdarzył, że siostry, aczkolwiek zaliczające się do inteligencyi, zakochały się równocześnie na zabój w pewnym dorodnym robotniku, nazwiskiem Kapplitz. Ten stał się kością niezgody między siostrami. Wszystkie wymienione osoby, oraz córka Kampowej, oddawały się nałogowo pijaństwu.

Dnia 18 bm. przywołano do mieszkania Kampowej komisyę policyjno-sądową. Przybyłym przedstawił się widok okropny: Gospodyni zalana krwią wydawała ostatnie tchnienia; Neckerowa, Kapplitz i Kampówna leżeli okołem na ziemi. Okazało się, że wszyscy byli pijani. Neckerowa nieprzytomna zabiła w złości żelaznym hakiem swą siostrę-rywalkę. Nikt z obecnych krewnych nie zajął się umierającą; po spełnieniu morderstwa opilcy posnęli... Obrazek jakby żywcem wzięty z „Piekła" dantejskiego.

Dramat w menażeryi. O zabiciu przez lwa pogromicielki zwierząt Fischerowej podczas przedstawienia w menażeryi w Dessau donoszą pisma niemieckie szczegóły następujące: Fischerowa próbowała podczas przedstawienia popołudniowego ubiegłej niedzieli zmusić do skoków przez obręcz, powleczoną papierem, starego lwa, zwierzę olbrzymie, wychowane w menażeryi. Lew był nieposłuszny rozkazom, to też poskromicielka uderzyła go kilkakrotnie biczem. Zwierzę wyszczerzyło zęby, spojrzało na nią wzrokiem wściekłym i zaczęło pełzać dokoła klatki na podobieństwo kota. Aczkolwiek Fischerowa widziała ten ruch zdradziecki, to jednak, zajęta trzema innemi lwami, nie mogła nieposłusznego zwierzęcia śledzić, odwróciła się też niebacznie na mgnienie oka do lwa tyłem. Chwilę tę wyzyskało rozjuszone zwierzę i, rzuciwszy się z tyłu na poskromicielkę, zadało jej tak silne uderzenie łapą i pazurami w głowę, że zerwało zupełnie wierzch czaszki. Nieszczęśliwa kobieta, krzyknąwszy jeszcze: „Precz!" — padła bez zmysłów z mózgiem obnażonym. Lew rzucił się na nią, rwąc pazurami i gryząc jej ciało. Mąż Fischerowej, widząc tę okropną scenę, wpadł do klatki, uzbrojony drągiem żelaznym, ale dopiero po kilkunastu uderzeniach zdołał lwa od ofiary odpędzić. Wśród publiczności, obecnej w menażeryi, powstała panika, tem bardziej, że, wpadając do klatki na ratunek żonie, Fischer zapomniał za sobą drzwi zatrzasnąć, była więc obawa, iż inne lwy z klatki wybiegną. Na szczęście, oficyaliści menażeryi zapobiegli temu, zatrzasnąwszy drzwi i powstrzymując lwy na wodzy za pomocą drągów. Wyniesiono wreszcie strasznie poszarpane ciało zabitej i zawiezlono do domu pogrzebowego. Pomimo wszakże tego strasznego dramatu, przedstawień w menażeryi nie zaniechano.

Spalenie zwłok Spencera. Zmarły filozof kazał spalić zwłoki swoje. Bardzo nieliczna garstka najbliższych przyjaciół znakomitego uczonego była obecna przy spalaniu zwłok jego w parku Golden Green. Leonard Courtney wygłosił mowę pogrzebową. Powstał projekt przeniesienia urny z popiołami Spencera do opactwa Westminsterskiego. O ile się zdaje, urzeczywistnienie tego projektu nie spotka się z trudnościami, wobec tego, że i zwłoki Darwina spoczywają w opactwie. Decyduje w tej sprawie wyłącznie dziekan Westminsteru, do którego przesłano już odpowiednie podanie. — Autobiografia Spencera ukaże się wkrótce w druku, wydawnictwo jest już prawie gotowe. Jest to, jak wiadomo, ostatnie dzieło uczonego.

Zbytnice pod biegunem i pod zwrotnikami. Mężczyźni w świecie cywilizowanym nieraz piorunują na zbytki i próżność kobiet, na zamiłowanie ich w kosztownych strojach i klejnotach. Trzeba przyznać im słuszność, ale największych zbytnic szukać należy nie w Paryżu, Londynie, Warszawie, lecz pod biegunem i pod zwrotnikami. Pewien podróżnik, który zwiedzał Grenlandyę, powiada, że śród krajowców tamtejszych spotykał dziewczęta, ubrane tak kosztownie, iż gdyby sprzedać w Londynie ich odzież, możnaby otrzymać za nią najmniej 10.000 dolarów; cała zwierzchnia szata była zrobiona z futra foki i podbita miękkiemi skórkami młodych wydr morskich; na kapturek, uszyty wilczymi ogonami, wzięto najkosztowniejsze futro: srebrne lisy; szyję owijało boa dwułokciowej długości z najprzedniejszych soboli. Na wyspach Hawajskich każda zamożniejsza dziewczyna marzy o płaszczu ze szklistych włókien lawy, przędzonych przez wiatry; jest to materyał tak rzadki i cenny, że wartość płaszcza wynosi nieraz 2.500 fr. Czerwonoskóre Indyanki ubierają się także bardzo kosztownie; kobiety z pokolenia Cheyenne potrzebują trzystu zębów łosich do naszycia sukni, a łoś nawet w północnej Ameryce jest osobliwą i trudną do upolowania zwierzyną. Suknia każdej Indyanki kolumbijskiej warta najmniej 800 dolarów, uszyta jest bowiem ze skóry danielej, tak starannie wyprawionej, że staje się miękką i giętką, jak jedwab, a

mocną jak żelazo. Na to idzie podczas zimy zwierzchnia szata ze skóry łosiowej, bardzo ładnie ubierana skórzanemi frędzlami, muszlami, piórami i malowanemi kolcami jeżów. Kobiety z pokolenia Nootka noszą płaszcze tkane z włókien cyprysowych i obrzeżone futrem; potrzeba sześć do siedmiu lat na utkanie takiego płaszcza. Na wyspie Borneo zamożne dziewczęta Dajaków noszą gorseciki ze szczerozłotych obręczy. W Sadongu można spotkać kobiety, które noszą na sobie po 34 funty czystego złota w postaci pasów, klamr naszyjników, pierścieni, naramienników i nawet nogi mają pokryte giętkiemi obręczami z kosztownego kruszcu. Jeszcze cenniejsze są płaszcze z piór, wyrabiane przez nawpół dzikie Brazylianki; jedną taką sztukę sprzedano niedawno w Londynie za 6.000 dolarów. Olbrzymią wartość mają także prześliczne płaszcze, tkane przez kobiety z Nicaragui z włókien rośliny pita, zwanej „jedwabną trawą“. Farbowane są na kolor purpurowy za pomocą barwnika, otrzymanego z muszli. Przez miesiąc można zaledwie utkać sześć cali kwadratowych.

Tryumf myszy. Zamknięta świeżo w Londynie wystawa myszy odniosła wielkie powodzenie i przywróciła prześladowanym i pogardzanym tym gryzoniom tak poczesne stanowisko, iż weszły w modę. W pałacach arystokratycznych można obecnie podziwiać w prześlicznych, zbytkownie urządzonych klatkach całe roje myszy różnych gatunków i maści. Ich chów doprowadzono do bajecznych wyników przez krzyżowanie gatunków. Stosownie do tego wzrosły i ceny za nie. I tak za 14 myszy pewnego gatunku zapłacono po 3.500 kor. za każdą. Oczywiście nowej modzie hołdują damy z wielkich rodów, do tego stopnia, że mysz rasowa stanowi obecnie najbardziej wartościowy podarek „na gwiazdkę“. A cały ten ruch powstał z tego powodu, że dwu tuzinom dam podobało się założyć „Narodowy klub myszy i szczurów“.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Czarna giełda we Lwowie. Nie tylko Kraków, lecz i Lwów ma swoją czarną giełdę. Tylko jest tam ona bardziej wielkomiejska, bardziej postępowa. U nas gromadka hałatowców pod kościółkiem św. Wojciecha zrobiła ruch w papierach, głównie w Alpinach i w kredytach, przyczem i wekslarstwo, mianowicie rubli, niezły dawało im zarobek. Od pewnego czasu policya umiała stłumić te uliczne kulisy i drobne tylko niedobitki tej czarnej giełdy kryją się jeszcze po bramach kamienic i po najbliższych podwórzowych kawiarniach.

Nie tak we Lwowie. Tam czarna giełda rozproszyła się na wspaniałej alei Wałów hetmańskich pod pomnikiem króla Sobieskiego. A członkami jej nie są bekieszowe hałaki, tylko żydzi wcale inteligentni, nieraz z ukończonemi szkołami i bogaci. Ale mimo szkół, mimo majątku, ciemnemi są interesa, jakie na Wałach hetmańskich przychodzą do skutku.

Podstawą, nerwem całego obrotu pieniężnego jest tu lichwa uprawiana pod najrozmaitszą formą, od zwykłych pożyczek wekslowych lub na skrypt dłużny, aż do dostarczenia ręczycieli, towarów na spłaty i innych, nieraz nawet erotycznych wygód. Czarna giełda jest tam od wszystkiego, co lichwiarski zarobek przynosi.

Rozpoczyna się ona około 11-ej rano i odbywa się cały dzień pod gołem niebem, nawet wśród deszczu pod parasolami. „Niech będzie mokry interes, byle był dobry“, mówią żartobliwie żydzi.

Czarna giełda, klika kitem wspólnych grzechów silnie spojona, ma ruinę niejednej egzystencyi na sumieniu. Audytor wojskowy Hekajło, o którym tyle pisano w ostatnim czasie, padł jej ofiarą. Onyszkiewicz, gdy źródła solidnego kredytu przed nim się zamknęły, u czarnej giełdy szukał dalszych kapitałów. Ludzie uważający na swoją reputacyę, wogóle niechętnie się zatrzymują w tem czarnem mrowisku Machabeuszy, aby nie być posądzonemi, że przychodzą tu dla finansowych interesów.

Z Rady szkolnej.

Lwów, 22 grudnia.

Minister oświaty powołał A. M. Kaweckiego, okręg. insp. krakowskiego, do służby w Radzie szk. kraj. i poruczył mu nadzór szkół, objętych rejonem pozostającego z powodu rekonwalescencyi na urlopie kraj. insp. T. Tokarskiego; dalej poruczył czasowo nadzór nad szkołami okręgu krakowskiego miejsk. J. Dobrzańskiemu, okręg. insp. szkoln. w Rzeszowie; nadzór nad szkołami w Rzeszowie J. Krawczykowi, dyr. męsk. sem. naucz.; nadzór zaś nad szkołami ludowemi w okręgu rzeszowskim X. W. Mazankowi, insp. szkolnemu okręg. w Łańcucie.

Remuneracye po 100 kor. za wzorowe prowadzenie ogrodów szkolnych otrzymali w myśl okólnika Rady szk. kraj. z dnia 9 sierpnia 1901 r., nauczyciele w następujących okręgach szkolnych: 1. K. Mroczkiewicz w Stróżach (okręg Brzesko). 2. B. Jaroszewski w Dzikowie starym (ok). Cieszanów. 3. A. Orzechowski w Jagielnicy (Czortków). 4. Wład. Chmielowski w Posadzie nowomiejskiej (Dobromil). 5. B. Taszycki w Zagórzanach (Gorlice). 6. E. Bilinkiewicz w Strzylczu (Horodenka). 7. S. Takliński w Skołoszowie (Jarosław). 8. T. Kisielewski w Żabiu-Ilci (Kosów). 9. W. Madej w Bolechowicach (okręg krakowski zamiejski). 10. F. Pirog w Soninie (Łańcut), 11. J. Kowalski w Malechowie (ok. lwowski zamiejski). 12. J. Balwierczyk w Czarnej (Lisko). 13. K. Pragłowski w Husakowie (Mościska). 14. J. Adwent w Januszkowicach (Pilzno). 15. W. Kulisz w Tarnawcach (Przemyśl). 16. M. Prodziewicz w Zamościu (Przemyślany). 17. B. Seniów w Chłopach (Rudki). 18. K. Wanczycki w Krasnem (Skałat). 19. J. Kapuściak w Poździmierzu (Sokal). 20. W. Siemek we Wrzawach (Tarnobrzeg). 21. J. Frączkiewicz w Rzuchowie (Tarnów). 22. P. Kowalski w Kobyłowłokach (Trembowla). 23. J. Leśniak w Brodach (Wadowice), 24. G. Ness w Bortkowie (Złoczów).

W okręgu samborskim otrzymali remuneracye instruktorowie ogrodów szkolnych: K. Fabian w Wojutyczach 40 koron; K. Twaróg w Sąsiadowicach i M. Skóryk w Łące, po 40 koron.

W okręgu żółkiewskim otrzymali remuneracye po 50 koron: K. Popovits w Żółtańcach i B. Lendobecki w Krechowie.

Telefonem i Telegrafem.

W sejmie węgierskim.

Budapeszt, 22 gr. W sejmie ukończono generalną dyskusyę nad przedłożeniem o kontyngencie rekruta.

Następnie minister honwedów uzasadnia zatrzymanie trzecioroczniaków. Wobec tego, że zdolność armii polega właśnie na ciągłości i wobec **położenia politycznego na półwyspie bałkańskim, w którem tkwi zaród wielu ewentualności i niespodzianek**, (poruszenie na lewicy) zarząd wojskowy nie mógł postąpić lekkomyślnie i pod żadnym warunkiem nie mógł wziąć na siebie odpowiedzialności za przedwczesne pozbawienie się siły zbrojnej. Minister prosi o uchwalenie kontyngentu.

Kardynał Rampolla chory.

Rzym, 23 grudnia. Kardynał Rampolla jest słaby i często odwiedza go dr Lapponi. Stan kardynała pogorszył się jeszcze wskutek upadku w pokoju, przyczem wywichnął sobie palec tak, że rękę nosi w bandażu.

Druga nagroda p. Skłodowskiej.

Paryż, 23 gr. Komitet syndykatu paryskiej prasy rozdzielił nagrody 100.000 fr. w ten sposób, że p. Curié-Skłodowska otrzymała 60.000 fr. na dalsze badania radium, a p. Branly 40.000 fr. na dalsze badania telegrafu bez drutu.

Położenie w Kiszyniewie.

Kiszyniew, 23 grudn. Obawiają się, że rozruchy podczas świąt się powtórzą. Żydzi podejmują akcyę przeciw policyi dowodząc, że 13 oficerów i wielu policyantów brało czynny udział w rozruchach.

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej.

Berlin, 23 grudnia. „Berliner Tageblatt“ pisze: „Do alarmujących wiadomości z Azyi wschodniej nie przywiązują w tutejszych kołach politycznych większego znaczenia. Przeciwnie, przypuszczają, że Japonia dobrze się namyśli, zanim rozpocznie kroki wojenne i że ich może zaniecha zupełnie nawet na wypadek, gdyby Rosya nie spełniła jej życzeń co do Korei. — Wiadomość, jakoby Rosya miała w Mandżuryi 75.000 wojska, nie zgadza się z prawdą. Już przed dwoma tygodniami stało tam 200.000 wojska, a siła ta od tego czasu znacznie wzmocnioną została“.

Mimo wojennego tenoru pewnej części prasy, niema obawy wojny przed wiosną, a do tego czasu Rosya i Japonia ochłoną ze swego wojowniczego zapału.

Z ostatniej chwili.

Izba handlowa odbyła wczoraj posiedzenie, którego przebieg dla braku miejsca odkładamy do najbliższego numeru.

Tramwaj elektryczny jutro t. j. w wilję zastanawia ruch o 7 wieczór, co ze względu na wypoczynek dla służby jest tylko uznania godnem. Ciekawą i wzruszającą jest zarazem ta cisza wigilijna, jaka zalega wieczorem miasto, a którą głównie powoduje wstrzymanie ruchu tramwajowego. W wielkich bardzo i hałaśliwych miastach, jak w Wiedniu i w Warszawie jest ona jeszcze wyrazistszą i bardziej przejmującą.

Fryzyerzy krakowscy uchwalili przez pierwsze święto Bożego narodzenia mieć cały dzień sklepy zamknięte.

Wypadek. Szczepan Lek, blacharz, naprawiając dach na placu Groble, spadł na bruk i złamał rękę. Pogotowie odwiozło go na klinikę chirurgiczną.

W teatrze miejskim dnia 23 b. m. **„Hamlet“** tragedya w 5 aktach a 11 obrazach Szekspira. przekład J. Paszkowskiego.

Klaudyusz, król duński	Pp.	Mielewski
Hamlet	„	Kotarbiński
Poloniusz, szambelan	„	Przybyłowicz
Horacy	„	Leszczyński
Laertes	„	Andruszewski
Rosenkranc	„	Bronicz
Gildenstern	„	Zawierski
Bernardo	„	Strycharski
Ozryk	„	Walewski
Marcellus, oficer	„	Sobiesław
Duch ojca Hamleta	„	Jednowski
Gertruda, matka Hamleta	„	Senowska
Ofelia	„	Wysocka
Aktor pierwszy	„	Stępowski
Aktor drugi	„	Arkawin
Aktor trzeci	„	Puchalski
Aktor czwarty	„	Segeny
Pierwszy grabarz	„	Zelwerowicz
Drugi grabarz	„	Jejde
Pokojowiec	„	Sarnowski
Dworzanin	„	Senowski
Damy dworu	„	Broniczowa
„ „	„	Górska
„ „	„	Jeremi
„ „	„	Walczakowa

Na Gwiazdkę i Nowy Rok

POLECA

M. Jakubowski

W KRAKOWIE,

Magazyny własne bogato zaopatrzone wyrobami z chińskiego srebra, platerowane, bronzu i z prawdziwego srebra i złota,

w Krakowie, Sukiennice 26 i 27, (od strony wieży ratuszowej)

we Lwowie, Plac Maryacki l. 10.

sprzedaje po cenach fabrycznych

naczynia stołowe, noże, widelce, łyżki, przedmioty ozdobne na podarunki, oraz artykuły kościelne: monstrancye, kielichy, żyrandole, krzyże, lichtarze, ampułki i t. p. (593-5-6)

Osoby, żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru, Kraków, Kanonicza 16.

M. JAWORNICKI

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B

POLECA:

Wina w butelkach wyborowe po Kor. 1·, 1·20, 1·30, 1·50 i po 2· Koron. czyste górno-węgierskie (hegyalajskie) oraz w beczkach ze składu „Transito“ **Wina**

Koniaki francuskie najprzedniejsze, **Starki litewskie** wyborne

jako też

PRAWDZIWE **HERBATY CHIŃSKIE** PRAWDZIWE

Wysiewki herbat najprzedniejszych.

661 5 5

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską** własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-159-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-160-300

Rządowo uprawniona pierwsza krakowska AGENCYA INFORMACYJNA oraz BIURO SŁUG

STEFANA MIKULSKIEGO

w Krakowie, Floryańska 8, I. p.

Pośredniczy w wyszukiwaniu wspólników do wszystkich interesów i przedsiębiorstw, w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, kamienic, parcel budowlanych. Poleca oficyalistów prywatnych wszelkiej kategoryi, guwernantki, i bony, rzemieślników dworskich oraz wszelką służbę pokojową i kuchenną, robotników polnych i fabrycznych. Wyrabia pożyczki hipoteczne i wekslowe, wizę paszportów, legalizacyę dokumentów itd. Udziela wszelkich informacyj. Biuro załatwia wszystkie sprawy w jego zakres wchodzące spiesznie, tanio i uczciwie. (489)

Herbata

ryginalna chińska, aromatyczna, smaczna i dobrze naciągająca z marką „Chińczyk“

Cena za funt czystej wagi

Nr. 1	„Gospodarska“	Kor. 3 20
„ 2	„Familijna“	„ 4 —
„ 3	„Melange“	„ 5·20
„ 4	„Gościnna“	„ 6·40
„ 5	„Boudoir“	„ 8·—
„ 6	„Wyborowa“	„ 10·—
„ 7	„Proszkowa“	„ 4·—
„ 8	„Proszkowa“	„ 2·80

Do nabycia w składzie firmy

Dr Nieć Franicević i Pavicić

w Krakowie, Rynek gł. l. 25.

Pp. Handlującym udziela się opust i kredyt. (488-8-) Nr 4

Na święta

Franciszek Konećny

dawniej

Antoni Schulz

poleca swe dobre i naturalne

Wina Oedenburskie

białe po 1 —, 1·30, 1·50 i 2·— K butelka,

czerwone po 1·10, 1·30 i 2·— K butelka.

670 3 5

Zastawione brylanty perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (512-131-300)

Celem uniknięcia pomyłek zwracam niniejszem uwagę Szan. P. T. Publiczności, iż z dn. 18 grudnia br. przestałem dostarczać wędlin do dwóch sklepów masarskich prowadzonych przez p. Juliana Wiśniowskiego, dotychczas pod firmą: „Sprzedaż wędlin i wyrobów masarskich z parowej fabryki Wincentego Sataleckiego“, a mianowicie: **przy ul. Szewskiej l. 11 i przy ul Długiej l. 26**

Z poważaniem 698-1-3

WINCENTY SATALECKI

pierwsza parowa fabryka wyrobów masarskich

w Krakowie, ul. Floryańska l. 18, telefon 453.

Filia w Wiedniu IV. Schonbrunnerstr. 27, telefon 2333.

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-148-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Skład Piwa żywieckiego

z Arcyksiążęcego browaru

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci z dostawą na żądanie do domu

11 flaszek piwa cesarskiego kor. 2 hal. 10.

11 flaszek piwa marcowego kor. 2 hal. 50.

PORTER

nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — **flaszka duża 41 hal., mała 33 hal.**

ALE znakomite jak angielskie słodkie i bardzo wzmacniające jak porter.

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE

LUDWIK LAZAR

ulica św. Anny L. 3, Telefon 423.

Obok składu jest urządzony pokój do śniadań z piwem żywieckim na szklanki 642 5 5

Na Gwiazdkę i Nowy Rok

najmilszym i najpraktyczniejszem podarkiem dla dzieci są kupione wszelkie artykuły w zakres garderoby i bielizny wchodzące, które sprzedaję obecnie po **wyjątkowo niskich cenach,** a której Pani na tak wyjątkowej cenie zależy — niech jak najprędzej do **„Felicyi“ magazynu konfekcyi dziecinnej** bieży.

W KRAKOWIE, Rynek główny L. 12

obok kościoła św. Wojciecha. 587 9 10

NA GWIAZDKĘ

Poleca najstosowniejsze PODARKI dla osób dorosłych, oraz dla dzieci wielki wybór **zabawek**

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

(504-123-300)

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień oraz popularne artykuły z dziedziny handlu, przemysłu i bezstronne wskazówki o lokacyi kapitałów. 663 2 5

Bezpłatne dodatki:

KALENDARZYK BANKOWY i „ROCZNIK FINANSOWY“

Prenumerata całoroczna tylko 3 kor. 50 hal. półroczna 1 kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo.

Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie **Rynek główny L. 5.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510